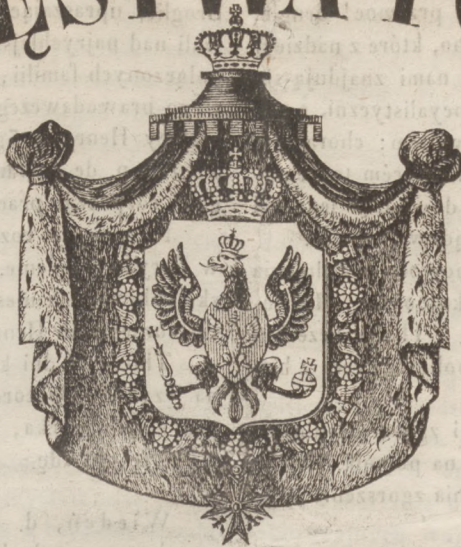


# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

## Do czytelników gazety.

Z kończącym się czwartym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 11 sgr. 3 fen.; dla zamiejscowych 1 Tal. 21 sgr. 9 fen. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie z wyjątkiem poniedziałków wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii.

Prenumerata exempl. na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie wina, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Dla wygody Szanownej Publiczności tutejszej będzie także Pan **G. Bielefeld** kupiec w starym rynku pod Nr. 87. przyjmował prenumeratę na naszą gazetę i wydawać ją będzie prenumeratorom od godziny 8. zrana.

Poznań, dnia 23. Grudnia 1849.

**Expedycja Gazet W. Deckera i Spółki.**

Poznań, 21. Grudnia. — Na walnym zebraniu ligi poznańskiej dnia 18. Grudnia wybrano na przewodniczącego Kazimierza Szymańskiego, który powołał do pióra Lorenza. Prezes dotychczasowy Dr. Matecki zdał sprawę z czynności dyrekcji, i podał za przyczynę, iż dotąd niemogło być zwołaniem walne zebranie ligi poznańskiej, iż należało się władzy obwodowej wprzód znieść za pośrednictwem dyrekcji powiatowej z dyrekcją główną, a tymczasem dyrekcji powiatowej niemasz, że rząd pruski niepozwala urzędnikom należeć do ligi, i dla tego dwóch z dyrekcji wystąpić musiało urzędników ziemstwa kredytowego Słupecki i Buchowski. — Ks. Prusinowski wybrany na deputowanego wyjechał do Berlina, a sam sprawozdawca i prezes ligi pełniąc obowiązki lekarza, niemoże zadośćuczynić obowiązkowi włożonemu na niego jako prezesa, przeto należy czterech nowych członków ligi wybrać do dyrekcji. Co do rzeczy zaś samą ligą górczyńska się rozwiązała i jej dyrekcja przesłała lidze poznańskiej do rozrządzenia 329 talarów 19 sgr. Dotychczasowa dyrekcja ligi poznańs. postanowiła nowe składki dopiero ściągać od Stycznia r. p., a za bieżący kwartał umorzyć. Walne zgromadzenie to potwierdza i przyznaje trzem przyszłym zastępcom dyrektorów głos stanowczy w obradach dyrekcji. O tej zmianie statutu ligi ma być policja zawiadomiona. Uchwalono także na wniosek Stefańskiego, aby dyrekcja ligi poznańskiej nie była podległą dyrekcji ligi powiatowej i wprost zostawała w korespondencji z dyrekcją główną. W końcu przystąpiło zgromadzenie do głosowania na nową dyrekcję i wybrało prezesem Antoniego Krzyżanowskiego, zastępcą Jędrzeja Moraczewskiego, sekretarzem Estkowskiego, a zastępcą Jaroczyńskiego. — Na delegowanych do głównego zgromadzenia ligi wybrano Dr. Mateckiego i Zakrzewskiego, a na sędziów polubownych w sprawach honorowych: Teofila Zakrzewskiego, Stanisława Kolanowskiego i Teofila Mateckiego. Nowe walne zgromadzenie ligi poznańskiej ma nastąpić za dwa tygodnie.

Berlin, 19. Grudnia. — W Prusach szlachectwo nie zniesione. Lecz w Art. 4. konstytucji z dnia 5. Grudnia przyjęto uchwałę: wszyscy Prusacy są w obliczu prawa równymi. Niema żadnych prerogatyw stanu. — Mimo tego jednakże istnieją wciąż wszelkie prerogatywy szlachectwa. Teraz jeszcze podobnie jak przedtem sądy wyrokuja przeciw szlachcicowi, który ma być za zbrodnię pospolitą ukaranym, odjęcie szlachectwa. Szlachectwo zatem, jak się zdaje, nieprzestaje jeszcze być stanem mającym odrębne prawa; szlachcic musi wprzód dopuścić się zbrodni pospolitej, aby został przeniesiony do stanu obywatelskiego; tylko w skutek kary kryminalnej za zbrodnią pospolitą następuje równość w obliczu prawa pomiędzy szlachcicem a obywatelem. — Ministerstwo spraw duchownych, wydziału spraw wewnętrznych (?) kościoła ewangelickiego, oznajmiło także dnia 10. m. z. konsystorzom, że minister sprawiedliwości przy zakazach małżeństwa z powodu nierówności stanu, które artykułem 4. konstytucji z 5. Grudnia nie należy uważać za zniesione, upoważniony jest rozporządzeniem najwyższem z dnia 18. Października do udzielania potrzebnej według §. 33. Cz. II. tyt. 1. powsz. prawa krajowego dyspensy przy zawieraniu ślubu nieodpowiedniego stanowi szlachcica.

## Królestwo Polskie.

Kalisz, d. 11. Grudnia. — Podróżni powracający z Warszawy nie umieją znaleźć słów na opisanie świetnej uroczystości kościelnej, jaka się tam dnia 7. Grudnia przy obchodzie uroczystym orderu Św. Jerzego od-

była. Uroczystość owa połączona była z nabożeństwem odprawionem przez arcybiskupa warszawskiego i modlińskiego, Arseniusa. Wielka liczba jeńców była obecna, przewodniczył im książę warszawski, co do wspaniałości, nie podobnego nie było przynajmniej za rządów rosyjskich w Warszawie. Dowództwo naczelne nad wojskiem, które do przeglądu wystąpiło, miał generał porucznik i kwatermistrz generalny Frejtag. Order S. Jerzego pierwszej klasy posiada obecnie tylko trzech generałów, t. j. Paszkiewicz, Wellington i Radetzki. — Ze względu na zawiązanie terazniejsze z Turcją, sądzą tu powszechnie, że car rosyjski na wszelki przypadek zamiary swoje przeprowadzi; w obecnych okolicznościach uznają tu nawet, iż do wojny z Turcją przyjść może, i oczekują skutków obrad toczących się obecnie w Petersburgu w przytomności Fuad Effandego i Duchamela. — Niepodlega wątpliwości, że liczba wychodźców z królestwa polskiego jest bardzo znaczna, ale zapewne nieprzesadzają, którzy utrzymują, iż 50,000 Polaków zdolnych do noszenia broni rozrzuconych mieszka w Europie i innych częściach świata. Zmarłych członków owej wielkiej emigracji z roku 1831, już zastąpili nie tylko późniejsi emigranci, ale i dzieci wychodźców za granicą żyjących, i wszyscy ci należą do owego wielkiego związku, który we wszystkich rewolucjach udział bierze, upatrując w nim drogę do swego ojczyzny uciśnionej, i jedynie niedostatek, a u niektórych nawet zupełne ogołocenie z zasobów, i przeszkody podróży są główną przyczyną, iż dotychczas niemogli się tłumnie wszyscy w jednym jakimkolwiek zebrać punkcie. Powstanie w Galicyi w roku 1846., ruchy w Wiel. Ks. Poznańskiem i rewolucja w Węgrzech wywabily, mimo najsurowszego pilnowania na granicy rosyjskiej, tysiące młodych zdolnych do noszenia broni z Królestwa. Wielu z tych opuściło ojczyznę swoją, pozostawiając znaczny majątek, i pobiegło na los szczęścia walczyć pod sztandarami wolności, a teraz w części z zapomożek nader szczupłych życie swoje biedne prowadzić muszą. Nawet w Ameryce północnej położenie Polaków rozproszonych jest przykre; co więcej wielu zwłaszcza nieprzyzwyczajonych do pracy siłami fizycznymi i nieumiejących rzemiosła żadnego, chcąc życie swoje utrzymać, poświęca się zatrudnieniom najpospolitszym, pocieszając się nadzieją, iż kiedyś znów zajaśnieje dla nich gwiazda wolności i swobody.

## Francya.

Paryż, d. 18. Grudnia. — Podczas uroczystości ostatniej na ratuszu wstawił się Franciszek Arago do prezydenta republiki o ulaskawienie znanego pułkownika legii artylerii w gwardyi narodowej Guinarda, który za zamach dn. 13. Czerwca skazany na deputacyą uwięziony jest w Doullens, a przy nim znajduje się córka jego, która się rozchorowała. Ludwik Napoleon oświadczył, że wypuści Guinarda, jeżeli ten o ulaskawienie napisze. Dowiadujemy się, że Guinard woli się z córką swoją rozłączyć, aniżeli prosić o ulaskawienie.

Dziennik pewien demokratyczny powiada, że stronnictwo socyalistyczne niezmiernie się powiększa od czasu, jak zaczęło przyjmować do siebie wszelkie odcienia republikańskie. Szczególniej na uwagę zasługuje, że National, który jeszcze w roku 1848. z gwałtownością nastawał na socyalizm, po wyborze Lud. Napoleona począł się skłaniać do niego, a teraz stanowczym jest jego obrońcą, tak jak temi dniami uczynił to inny dziennik Liberté. Dziś National tak pisze: w przyszłości ustaną wszelkie odcienia i będą tylko dwa stronnictwa we Francyi, jedno, które chce wyzy-

skiwnia człowieka przez człowieka i monopolów, drugie, które żąda wolności i wspólnego prawa, jedno, którego hasłem jest: przemoc! drugie, które na swojej chorągwi zawiesza odezwe: wolność! jedno, które z nadzieją patrzy w przyszłość; jednem słowem mówiąc: między nami znajdują się z jednej strony tylko rojaliści, a z drugiej republikanie socjalistyczni.

Książd Chautome wydaje pismo socjalistyczne pod tytułem: chorągiew ludu. Arcybiskup paryżki otrzymał od papieża breve, w którym tenże potępia błędy księdza Cantoma. Ten na to odpowiada, dowodząc jedności zasady katolicyzmu i demokracji i poddaje się przytęm sądowi papieża.

W Chalons sur Saone przyszło do manifestacji z powodu uwolnienia od winy kilku osób, które oskarżono za tameczne niespokojności. Manifestacja ta odbyła się na rzecz czerwonej Rzeczypospolitej. Tłumy przechodziły po ulicach, wołając: niech żyje socjalna Rzeczpospolita! Precz z białymi!

National ogłasza dziś wniosek urzędowy komisji zgromadzenia narodowego, ażeby 1½ miliona fr. wydanych niewłaściwie na pomnik Napoleona, byłego ministra Duchatela policzone. Dla uniknięcia zgorszenia, cofnął F. Barrot wniosek o kredyt na pomnik Napoleona.

Według listów z Konstantyny zginęło Francuzów przy zdobywaniu Zatchy przeszło 1000 żołnierzy, których generał Herbillon kazał spalić, aby nie zarażali powietrza.

Prefektem departamentu de l'Isere został zamianowany Champtys Montlville, który z opozycji przeszedł do obozu napoleonistów. W ostatni czwartek według zwyczaju oddało mu wizytę 60 oficerów gwardii narodowej, z pułkownikiem swym Michel na czele. Za wejściem na salę, gdzie na nich czekał nowy prefekt, wyszedł tenże na ich spotkanie, a ściskając pułkownika za rękę, rzekł: pułkowniku, jestem szczęśliwy, że cię widzę. Nie czekając na przedstawienie oficerów, jak jest we zwyczaju, zaczął się rozwodzić nad myślami rowiniętymi w swojej odezwie, o konieczności przywrócenia porządku zachwianego, zwalczania socjalizmu, popierania prezydenta w jego polityce postępowej, szukania sympatii dla władzy i t. d. O Rzeczypospolitą i konstytucję ani pisał prefekt. Kiedy skończył, zbliżył się do niego pułkownik Michel i rzekł: panie prefekcie! pozwól mi oświadczyć, że mieszkańcy Grenoble (stolicy departamentu) nie spuścili z oka ani prawa, ani uszanowania, które są winni władzy i bądź przekonany, że wszyscy jesteśmy przywiązani do Rzeczypospolitej. A potem zwracając się do oficerów, zawołał: niech żyje Rzeczpospolita! Okrzyk ten powtórzyli wszyscy oficerowie. Prefekt widocznie się zdziwił, jego czoło się zachmurzyło, na koniec ochłonawszy postąpił tragicznie 2 kroki naprzód i temi słowy odezwał się: tak, moi panowie... zapewne... rząd, pod którym żyjemy, jest republikański, ale zapominać nie możemy że na czubku tego rządu stoi wybrany na dniu 10. Grudnia, zbawca porządku, i że naszym obowiązkiem jest krzyknąć: niech żyje prezydent, niech żyje Ludwik Napoleon Bonaparte! Okrzyk ten odbił się o podniebienie prefektury, ale nań ani jeden oficer nieodpowiedział. Prefekt zmieszał się, ale nie tracąc odwagi, wszedł w koło oficerów i począł na nowo rznąć dytyramby na cześć L. Napoleona, prawil o jego wielkich czynach, a jeszcze większych, które nastąpią. Okrzyk: niech żyje prezydent! żyje doprawdy we wszystkich piersiach, we wszystkich sercach. Wykrzyknijcie więc ze mną: niech żyje prezydent, niech żyje Ludwik Bonaparte! Powszechne milczenie... Panie prefekcie, Francja przyzna prezydenta wszystko dobre, które od niego wypłynie. Te słowa pułkownika zakończyły uroczystość, oficerowie pokłonili się i opuścili z uśmiechem na ustach salę.

4000 Hiszpanów opuściło Terracynę i wracają do Hiszpanii.

K. — Pan de Salvandy były niegdyś minister oświecenia za Ludwika Filipa, z natchnienia własnego udał się do Anglii do Clarendon i tam z exkrólem Francuzów miał częste, liczne i bardzo przedłużone narady, nie wspomnę wam wszystkich gawęd w tym względzie rozsiewanych przez dzienniki lub przez pewne osoby — nieskończyłbym ich do jutra. Opiszę wszakże to co z narad tych wypadło, a opisowi memu możecie zupełnie dać zaufanie, bo szczegóły jego czerpię z najprawdziwszych źródeł, ze źródeł, którym nikt zaprzeczyć nie potrafi.

Wiecie może, że p. de Salvandy był zawsze osobistym przyjacielem Ludwika Filipa, przez którego otrzymał szlachectwo, dobra i liczne urzędy. Przez tę przyjaźń, a może być nawet przez wdzięczność, p. de Salvandy wziął na siebie wielkie zadanie pogodzić Orleanów z Burbonami, a nawet wprowadzić te obie familie do Francji, i jeśli by udało się, osadzenie jednego z nich na tronie po zaprowadzeniu restauracji. Nie tedy nikomu niemówiąc, udał się do Londynu i do Claremont i tam exkrólowi przełożył swe chęci, widoki i zmiany. Ludwik Filip uznał od razu ważność tych pomysłów i te wyrzekł słowa: „Jeśli w roku 1830. przyjął najwyższą władzę narodową we Francji, zrobiłem to jedynie bom widział u dołu wschodów Rzeczypospolitą, przyjąłem królestwo, aby wzbronąć tej panie wejść na górę.“ Później jako naczelnik domu Orleanów i szef tej linii oświadczył, iż on i cała jego familia rzeka się na zawsze wszelkich do tronu francuzkiego pretensji i od dziś dnia uznaje za jedyne i prawe naczelnika narodu i króla, hrabię de Chambord Henryka 5go. Słowa te stwierdzone zostały przez obecnych tam książąt de Nemours i Joinville i przez księżną wdowę Orleanu. Późem król wraz z temi dwoma swemi synami i z księ-

żną Orleanu pisali własnoręczne listy do pp. Thiersa, Molé, Berryer i de Broglie, upraszając każdego z nich poszczególnie, aby ile możliwości pracowali nad najrychlejszym powrotem restauracji, i aby w imieniu tych dwóch połączonych familli, starali się działać na większość zgromadzenia narodowego prawodawczego, a nawet na cały naród. Inny list podobnież zareczający Henryka 5go Ludwik Filip ze swą familią przesłał temu księciu. Późem p. de Salvandy wrócił do Paryża, aby swą z dawnymi swemi kolegami rozpoczął pracę.

Nowina ta rozniesiona przez legitymistów bardzo smutne sprawiła w Paryżu wrażenie, i może się w późniejszym czasie stać przyczyną nieskalkulowanych nieszczęść, gdyż wojsko wzdyga się na samo wspomnienie restauracji lub Henryka 5go.

Thiers od dni kilku jest chorym — porobiły się mu niejakiś pryszcze na języku. Doktorowie musieli mu je wypalać i czasu tej operacji tak mu przygnietli języka, że został prawie sparaliżowanym. Nieśmiejcie się z tego, bo piszę prawdę. Powiadają wszakże, że dziś się ma nieco lepiej.

#### A u s t r y a .

Wiedeń, d. 19. Grudnia. — We Wandererze czytamy ustępy z ogłoszonego drukiem pamiętnika Koszuta, z nich dajemy co następuje: w obozie węgierskim utworzyła się arystokratyczna kamarylla pod tajnem przewodnictwem Görgeja i poczęła paraliżować działania rządu. Tak stały rzeczy po zwycięstwach nad Jaszaszem, Waitzen i Szazlo. Koszut uważał wówczas Węgry za dość silne, do odniesienia zwycięstwa nad Moskalami, a przynajmniej do przedłużenia walki tak długo, ażby dyplomacya europejska wdala się w sprawę węgierską i załatwiła ją honorowym pokojem. Görgej umiał tylko zwyciężać, ale nie korzystać ze zwycięstw, gdyby korzystał był ze zwycięstwa pod Komorn w dniu 26. Kwietnia, byłoby owo zwycięstwo w skutkach podobne do bitwy pod Marengo, ale Görgej niewysłał na ściganie nieprzyjaciela korpusu Gaspara. Generał Görgej był wówczas tak popularnym pomiędzy swoimi, że niepodobna było Koszutowi odjąć mu dowództwa naczelnego; z tego powodu zamianował go ministrem wojny i oddał naczelną dowództwo Damianiczowi. Ale Görgej przedłużał swój pobyt w obozie pod rozmaitemi pozorami, aż do wejścia Moskwy do Galicyi. Kiedy pierwszy korpus moskiewski wtargnął do Węgier, orszak Görgeja poczęł rozszerzać pomysł układów z Moskwą. Interwencja rossyjska zastała Węgry całkiem uzbrojone. Armia węgierska wynosiła 141,000 wojska liniowego, fortece zaopatrzone we wszystko i silne, nowe tworzone bataliony rezerwy, zupełne były szwadrony rezerwowe na 19 pułków kawalerji, fabryki broni i prochu w ruchu i pełno założonych lazaretów. Naprzeciw stanęło Rossyan 140,000, 80,000 Austryaków i 40,000 pod Jelacicem. Görgeja zadaniem było pobicie jednych korpusów po drugich. Koszut porozumiał się z Görgejem względem wypuszczenia bez bitwy Rossyan do Węgier, a pobicia Austryaków i ruszenia na Wiedeń. Gdyby się to nieudało, miano rzucić się do Galicyi, a tu doznawszy jakich strat, zamierzano się przerzucić przez Styrię do Włoch i tam połączywszy się z Włochami i Węgrami będącymi w armii Radetzkiego, powrócić do Austrii. Görgej pochwalil plan, ale go niedopełnił i dla tego rząd go zrzucił, on zaś zorganizował rewolucyę wojskową, która go zmusiła do nieposłuszeństwa rządowi. Görgej zrzucił maskę. W tej chwili, mówi Koszut, stałem sam, opuszczony, bezwładny, pozostał mi wybór pomiędzy śmiercią a wygnaniem. Jako patriota, chrześcijanin i ojciec rodziny wybrałem ostatnie. —

— Urzędowe gazety węgierskie ogłaszają znowu szereg wyroków sądu wojennego. Proboszcz ewangelicki Konyvos Foth, za podburzające mowy przed i po uchwale debreczyńskiego sejmu z d. 14. Kwietnia, oraz za przewodniczenie gwardji narodowej debreczyńskiej przy oblężeniu twierdzy Aradu, — i Ludwik Haydn, także proboszcz ewangelicki, za tegoż rodzaju przestępstwo, skazani zostali na śmierć przez powieszenie; feldm. Haynau w drodze łaski zmienił karę śmierci na 20-letnie więzienie forteczne w kajdanach. Bela Tassy, porucznik od honwedów, za uczestnictwo w sądzie rewolucyjnym szegedyńskim na 5letni areszt w twierdzy. Stefan v. Monteciczky c. k. szambelan, który jako porucznik od honwedów dowodził gwardją narodową Tyrnawską w bitwie pod Schwehat, a następnie pełnił obowiązki komisarza rządu rewolucyjnego i przy organizacji legii niemieckiej wielką rozwijał czynność, skazany na 5letnie więzienie forteczne. Wilhelm Karłowski, za udział w zniszczeniu kolei żelaznej Szolnockiej po zajęciu Pesztu przez wojska cesarskie itp., na 3-letni areszt w twierdzy. Geodon hr. Raday nadzupan neogradzkiego komitatu i członek izby wyższej, za udział w jej obradach po ogłoszeniu najw. manifestu z d. 3. Paźdz. z. roku, tudzież organizowanie ochotników, skazany na dwuletnie więzienie forteczne, obok utraty godności nadzupana. Nakoniec Jerzy hrab. Karoly, za udział w obradach sejmowych po d. 3. Paźdz. roku z., oraz w demonstracjach na przyjęcie wkraczających do Pesztu powstańców, skazany został na 3-miesięczny areszt u profosa i karę pieniężną w summie 15,000 zlr. m. konw. Feldm. Haynau w drodze łaski odpuścił karę aresztu. Korespondent Lloyd'a utrzymuje, że skazany wolałby być uwolnionym od kary pieniężnej.

Czytamy w Lloydzie: Wiadomość o wypuszczeniu Nyarego okazała się przedwczesną. Zapewniają, że akta jego sprawy w bardzo korzystnem wystawiały ją światło, ale znaleźli się dobrze myślący ludzie, którym się po-

wiodło na nowo proces przedłużyć. W ogóle, z każdym dniem upowszechnia się przekonanie, że sprawy wielu skompromitowanych, nierównie lepiejby stały, gdyby nie liczne denuncjacje i podszepty tak zwanych ludzi rządowych, które bezustannie zamęczają zdrowy sposób widzenia naczelnie dowodzącego. — Wszyscy prawie deputowani, którzy pod Villagos poddali się Rossyanom, wypuszczeni zostali na wolność. Obecnie czterech już tylko siedzi w więzieniu, tj. Nyary, Irynji, Murgu i Stefan Fiath. — W tych dniach udała się deputacja włościan z Ober-Limbach do Wiednia w celu uproszenia JCMości o ulaskawienie ich dziedzica hr. Leopolda Nadasd, słynnego ze swojej ludzkości i szlachetnego sposobu myślenia.

Gazeta wiedeńska zawiera przedstawienie ministra sprawiedliwości Szmerlinga, względem wprowadzenia niektórych modyfikacji w patencie z dnia 4. Marca, o jednoczesnym wydawaniu dziennika praw państwa we wszystkich językach krajowych. J. C. Mość przyjął wnioski ministra, upowładniając go do ogłoszenia ustaw najprzód w tym języku, w którym najspieszniej mają być ogłoszone, obok zastrzeżenia, aby później zamieszczone bywały w dzienniku praw państwa w przekładzie na wszystkie inne języki.

Z ogłoszonej ugody między ministerstwem finansów a bankiem narodowym względem uregulowania długu bankowego, dowiadujemy się, że ogólna summa długu winnego przez państwo bankowi, wynosi 228 milionów złr. Z tych summa 131 milionów już poprzednio została uregulowana. Na pokrycie resztujących 96 mil. przekazano tymczasowo 84 mil. mających się spłacić ratami, mianowicie 60 mil. z nową 4½-procentową pożyczką, a 24 miliony z sardyńskiego wynagrodzenia za koszty wojenne. Względem brakujących 12 milionów nastąpi osobna później ugoda.

Minister wojny wydał okólnik do wszystkich komend wojskowych, za prowadzący znaczną oszczędność w utrzymaniu armii, przez zredukowanie gaży wojska na stopę pokoju. Ta stopa, która dotąd w Galicyi i Węgrzech niższą była jak w innych krajach koronnych, zrównana zostaje w ten sposób, iż stopa przyjęta dla prowincyj niemiecko-austriackich, zaprowadzona zostaje we wszystkich innych prowincjach. Osobny w końcu paragraf stanowi, że oficerowie, licząc od kapitana i rotmistrza na dół, w miastach w stanie oblężenia będących, mianowicie w Wiedniu, Pradze, Lwowie i Krakowie, mają pobierać 5 złr. miesięcznego dodatku. Że zaś okólnik ten wyraźnie zestrzeżga, iż objęte nim postanowienia dopiero z 1. Stycznia 1850. będą miały moc obowiązującą, wynika ztąd, że wszystkie nadzieje zniesienia z nowym rokiem stanu wajątkowego miast wspomnianych były czcze i bezzasadne.

Wanderer ubolewa nad tem, że Niemców uważają Sławianie w całej Austrii tylko jako gości i przychodniów i wyrzuca im niewdzięczność, wyliczając ile im są winni za to, że zaprowadzili przemysł, podnieśli handel, nauki itd., a w końcu powiada, że ci zagorzalecy Sławianie jakiegobądź narodowości zamieniliby się nawet w Madziarów, których nienawidzą, tylko nie w Niemców! Ale się pociesza tą myślą, że intelligencja niemiecka jednak nad surowymi i ciemnymi Sławianami panuje i tuszy, że przy tem panowaniu zostanie, bo wnosi, że żywioł niemiecki roznoszący światło po całej ziemi, potęgą swego ducha zmoże szereg sławiański. Następnie skarży się Wanderer na dzienniki i pisma sławiańskie w Austrii, które zamiast objaśniać lud o przeszłości i na przyszłość pouczać, przeciw Niemcom powstają i między ludem nienawiść ku nim podsycają, wystawiając, że Niemcy są przyczyną niedoli i nieszczęścia Sławian. «Niemców, którzy miłość, przemysł, oświatę im przynoszą, choć od pół wieku tu i owdzie osiadłych, czarna spotyka niewdzięczność,» pisze Wanderer, a ten Slavenski Jug, takie chryje na nich podnosi, oto np. ustęp z niego: «Dochodzą nas wieści z Wiednia, że tam sprawy nasze źle stoją. Po cóż więc wzywano Kroatów i Słowaków do Wiednia? Czyliż po to, aby brzemień niesprawiedliwości, obcą mowę i całe jarzmo ucisku, które nam Madziarowie dotąd narzucali, odtąd Niemcy na karki nasze tłoczyli? Przyszłość pokaże, żeśmy z pod panowania Madziarów przeszli pod supremacyą zniechędzonych Niemców. Toż to za naszą krew kroatą i słowacką w obronie tronu przelaną, nawet wolności używania narodowego języka w sprawach publicznych osiągnąć nie możemy? Ha! to wdzięczność!»

Hawliczek w Narodnich Nowinach tak Niemców straszy: «Powiadacie, że my Sławianie w Austrii tylko poetami i fletnistami jesteśmy; — prawda, ale mamy stryjaską, który umie doskonale grać na basetli i niechno smykiem pociągnie, to w całej Europie słyhać. Niedawno bas jego przebrzmiał, a gdyby nie on, pewnobyście byli zamiast Te deum laudamus Miserere śpiewali. A Ziska byłże też tylko fletnistą? a Hus, a Karol wielki? — Przestraszył się Wanderer temi słowy Hawliczka, bo powiada, że chociaż to na pół żartobliwe, ale jest nad czem pomyśleć i warto głębiej się zastanowić.

#### G a l i c y a.

L w ó w, 10. Grudnia. — Karolina Dobrzańska, z domu Smochowska, rodem ze Lwowa, 26 lat mająca, religii rzymsko-katolickiej, mężatka, wyrokiem prawnym w wyższej instancji potwierdzonym, skazaną została za przekroczenie przepisów paszportowych na 4ro-tygodniowy areszt; karę tę jednak zmniejszono w drodze łaski na 4ro-dniowy areszt, a wykonanie jej zaczęło się dnia 7. Grudnia.

Jędrzej Czemeraz, rodem z Woli Jabłonowskiej, cyrkułu Przemyskiego,

38 lat mający, rel. grecko-katol., żonaty, za zatajenie nieużytecznej strzelby, jednak bez zamiaru zdrady stanu, skazany został prawnym wyrokiem w wyższej instancji potwierdzonym na dwumiesięczny areszt, a wykonanie tej kary zaczęło się dnia 11. b. m. Z ces. k. sądu wojennego.

#### K s i ę s t w a N a d d u n a j s k i e.

Do sprawy toczącej się obecnie względem wydania i wydalenia z kraju węgiersko-polskich wychodźców, którzy wciąż jeszcze są powodem sporu pomiędzy gabinetem petersburskim a portą, przybywają teraz — według doniesień niezawodnych — nowe jeszcze zawikłania, które pewnie tylko posłużą do tym silniejszego wzmocnienia potęgi Rossyi. Jak wiadomo, komisarzy rządu rossyjskiego i tureckiego zwołali komisją wspólną dla Multan i Wołoszczyzny w celu przejrzenia regulaminu organicznego. Lubo członkowie komisji tej żadnej szczególnej gwarancji moralnej pod względem ich niezawisłości nieprzedstawiają, to jednakowoż utworzyła się teraz opozycja przeciw środkom najnowszym, jakich się Rosya w księstwach naddunajskich chwyciła, opierając się na układach w Balta Liman, i wywołuje wszędzie wzburzenie nadzwyczajne, z powodu którego łatwoby powiększenie okupacyjnych wojsk rossyjskich przywołać mogła. Zażalenia oponentów w punktach główniejszych są następujące: 1) że w układzie zawartym w Balta Liman porta i Rosya postanowiły, iż regulamin organiczny, który już w r. 1833. dał zgromadzeniu narodowemu wołoskiemu powód do zaciętej opozycji, będzie niezmiennie utrzymanym, a teraz wbrew własnym statutom tylko przez komisją dla księstw obydwóch ma być przejrzanym; 2) że książęta, zamiast na całe życie, teraz tylko na 7 lat zostali obrani i nakoniec 3) że rządzący obecnie gospodarowie niebyli obrani przez bojarów kraju, ale przez Rosyją, po prostu powiedziawszy narzuceni. — Kilku wprawdzie bojarów imiennie wyznaczono, którzy się na wybór zgromadzić mieli, lecz i z tych nawet niektórzy tylko przybyli i głosu żadnego nie dali. Opozycja w komisji, a powinnaby ona większość tworzyć, zamysła zamianowanie księcia Ghigi i Stirbeya ogłosić za nieprawne. Otóż w tej chwili tak stoją sprawy księstw naddunajskich.

#### T u r c y a.

Najnowsze dzienniki paryżskie jakoteż Allg. Zeitung donoszą, iż kwestya wychodźców tak dobrze jak załatwiona, a tymczasem gazeta Times i inne pisma angielskie mówią o najnowszym także położeniu z Konstantynopola pod dn. 25. Listopada, co następuje. Utrzymuje się tutaj w kołach dobrze zawiadomionych zdanie powszechne, iż nieporozumienia pomiędzy Turcyą a Rosyją tak teraz jak i dawniej dalekimi są od ich załatwienia. Car Mikołaj chce tylko, jak mówią, zyskać na czasie, aby rzecz tę w niepewności przewlec aż do wiosny, wtedy rzuci z siebie maskę, i pokusi się o przeprowadzenie dawno powziętego planu zawojowania Turcyi. Wiele bardzo rzeczy upoważnia do wyprowadzenia wniosku takowego. Instrukcje, jakimi Titowowi polecono od rządu jego zażądać wydalenia wychodźców, były tak czcze i tak niepewnej treści, iż posłowi rossyjskiemu równie trudno było przedłożyć je jasno porcie, jak też porcie stanowczą na nie dać odpowiedź. Zawilość ta z strony Rossyi była widocznie naumyślną; pragną właśnie zapytaniami i odpowiedziami rzecz tę przewlec aż do wiosny, co z powodu tak znacznej odległości Petersburga od Konstantynopola nie-trudną będzie rzeczą. — Z Austrią także w sprawie tej jeszcze się wcale nieporozumiano. Porta oświadczyła gotowość swoją, odprowadzenia wewnątrz kraju wychodźców wszystkich w spisie hr. Stürmera wymienionych, lecz żąda, aby spis ten był raz na zawsze zamkniętym. Spis ów zawiera dotąd już 34 nazwisk, których liczbę powiększyć, zastrzeżenie sobie Stürmer, przytem ma Austrią, jak on żąda, sama stanowić we względzie przeciągu czasu ich niewoli. Turcyą obydwaj żądania odrzuca. — Nakoniec żądają obydwaj mocarstwa, aby wychodźców, którzy przeszli do mahometanizmu, także w głąb kraju odprowadzić, i nie dać im żadnych posad. Lecz na to odpowiedziała porta, że nie zna żadnego Bema, tylko Amurata baszę i innych muzułmanów, o których się żadne obce mocarstwo troszczyć niepowinno. —

Poznań. — Sąd przysięgłych. Posiedzenie d. 17. Grudnia przedpołudniowe. Świadkowie zapozwani co do punktu 10., o zabieraniu poczt i sztafet przez Krotowskiego, stawają przed kratkami. Jedni z pocztarków poznają Krotowskiego, którego Krotofilem nazywają, drudzy nie, wszyscy się też nie zgadzają, że Krotowski miał wydawać rozkazy do zabierania koni pocztowych. Po wysłuchaniu pocztarków, słuchano następnie świadków co do punktu 11., względem ogłoszenia rzeczpospolitej polskiej w Kurniku przez Krotowskiego i rzucaniu tam z jego rozkazu orłów pruskich. Świadek Górski kupiec z kurnika oświadcza, że Krotowski zamianował go burmistrzem, ale nie kazał zrzucać orłów pruskich, bo to lud sam uczynił, wołając: niech żyje rzeczpospolita polska! Instygator zapytał świadka, czy wie, że broń schowana na ratuszu przez wojsko pruskie, została skradziona. Obrońca Niegolewski protestuje przeciw temu wyrażeniu, jakoż sąd powróciwszy z narady nad tą protestacją, nagania instygatorowi namiętność w wyrażeniach i zakazuje dalej mówić o tém przedmiocie. Instygator zaręcza, że przy tém wyrażeniu nie miał nikogo na myśli, tylko rozumiał owych złodziei, co pod płaszczykiem politycznym, popełniali kryminalne zbrodnie.

Drugim świadkiem był Schmaedicke, burmistrz w Kurniku, który powiada, że na czele wchodzących do Kurnika powstańców, jechało kilku dowódców; z nich tylko zna Krauthofera. Zapytany, z kąd wie, że był dowódcą — odpowiada z flegmą: bo jechał na czele, ale nie komenderował, mówił do ludu, który poprzednio kazał zgromadzić, że Prusacy już nie wrócą, że będzie rzplta polska, a potem kazał z ratusza zdjąć orla pruskiego. I świadek utrzymuje, że o tem wie bardzo dobrze, bo słyszał.

Zapytuje go sędzia Meyer, po jakim obżalowany wydał ten rozkaz? Świadek. Po polsku, Sędzia Meyer. Czy nie mógłby świadek powtórzyć jego wyrazów po polsku?

Świadek. I owszem, pamiętam je i umiem trochę po polsku. Pan Krauthofer mówił: «a jeszcze to tu jeszcze? Zszucić go! Schmaedicke nie może już być burmistrzem!» — (Te słowa wymawia świadek łamanym językiem i przyznaje następnie, że usłyszawszy taki rozkaz, on sam obywatelowi Rudzkiemu polecił, żeby orla zdjął z ratusza.)

Obż. Krotowski. Panie Schmaedicke, czy wiesz pan, jak po polsku «der Adler». Świadek (odpowiadając po niemiecku): Zdaje mi się, że «orzeł». Obż. Krotowski. Zdaje się panu; — więc pan nie słyszałeś, żebym ja mówił o orle. Świadek. Nie, tego wyrazu nie słyszałem! Prezes. A z kądże wiesz, że obż. kazał orla zrzucić, kiedy o orle nie mówił?

Na to niespodziewane pytanie, świadek widocznie się zdumiał. Snać mu nigdy dotąd na myśl nie przyszło, że dając rozkaz do zrzucenia orla, trzeba mówić o orle.

Obż. Krotowski. Panie prezesie! Ja powiedziałem: «a jesteś tu jeszcze? trzeba go zrzucić. Schmaedicke nie może już być burmistrzem!» Mogły się przeto te słowa ściągać tylko do pana Schmaedicke. Kazałem zrzucić burmistrza, a burmistrz źle zrozumiał i kazał zrzucić orla! (Cichy śmiech między publicznością.)

Instygator. Panie Schmaedicke, czy mówiąc te słowa, pokazał może obż. ręką na orla?

Świadek. Nie, tego nie widziałem. Obż. Krotowski. Mogę udowodnić przez świadków, że z jednej strony ratusza wisiał orzeł, a ja mówiłem z drugiej.

Trzeci świadek Gertz aptekarz nie wie, kto orla kazał zrzucić, widział tylko, że obż. miał mowę do ludu i opowiadał o potyczce pod Szremem. Er hat auch Polen leben lassen und da die Preussen nicht wieder kommen werden. Świadek nie zupełnie po polsku rozumie, a wcale nie mówi.

Czwarte świadectwo nieobecnych małżonków Haase ma być odczytane. Obż. Krotowski składa wyrok, że go Haase skarżył o pretensje z tego dnia i został ze skargą oddalony; jest więc interesowany, bo gdyby dziś dowiedział, co twierdzi, mógłby na nowo skarżyć.

Odczytane świadectwo Haasów. w tem się tylko od poprzednich różni, że Krauthofer miał być dowódcą oddziału, i że on nakazał rekwizycję. W skutek tego przyszło do kramu Haasego kilku powstańców pod komendą przełożonego, który miał na sobie żelazną koleczkę i żądali prochu, lecz gdy prochu nie miał, zabrali mu z sieni pewną ilość żelaza, o którego wartość skarżył Haase Krauthofera. Ów komendant w koleczce żądał rachunku i miał go nazajutrz zapłacić, ale powstańcy jeszcze tego samego dnia Kurnik opuścili. Zresztą w jego domu nikomu nie zrobili krzywdy.

5. Św. Kociąkowski, sługa miejski z Kurnika, zeznaje, że Krauthofer nie zna, obżalowanego nigdy nie widział, bo 7. Maja cały dzień siedział na ratuszu, gdzie broń była schowana i widział tylko tych powstańców, co po nią przysli. Z nimi było dwóch starszych, którzy żądali wydania i kazali skrzynię odbić siekierą; ale obż. między nimi nie było.

Prezes zwraca uwagę świadka, że dawniej do sądowego protokołu powiedział: «dobrze mi znajomy Krauthofer.»

Świadek. Tego nie mogłem powiedzieć i nie powiedziałem, bo go nie znam i nigdy go nie widział, tylko ludzie mówili, że Krauthofer miał w Kurniku dowodzić.

Powtórnie pytany, powtórnie zapewnia, że tego nie powiedział i do protokołu nie podał!

Obr. Niegolewski żąda, ażeby świadek, na ten punkt, że protokół inaczej z nim spisano, albo osobną przysięgę, albo to zeznanie wziął na dawniejszą przysięgę, a kiedy następnie prezes każe odczytywać dawniejsze zeznanie nieobecnego świadka kupca Spiro, protestuje Niegolewski przeciw

odczytywaniu świadectw, skoro się dopiero okazało, że je fałszywie spisano.

Prez. oświadcza, że prawo wyraźnie rozporządza odczytywanie zaprzysiężonych zeznań świadków nieobecnych, a pozostawia opinii przysięgłych, jaką do nich przywiązywać będą chcieli wiarogodność.

Odczytano zupełnie obojętne zeznanie kupca Spiro, poczem przyszła kolej na świadka Elsohna, względem okowity zabranej żydowi z Zaniemyśla. Świadek był przy tem, jak wóz zatrzymano i słyszał, jak obżalowany do woźnicy tylko to jedno słowo powiedział: «Nawróć!» co znaczyć miało, wracaj do Poznania, bo z Poznania przyjechał.

Dalej żąda obżalowany, aby świadkowie oznaczyli porę dnia jego pobytu w Kurniku, z czego się okazuje, że całe poobiedzie dnia 7. Maja znajdował się w Kurniku, nie mógł przeto równocześnie rekwirować na Radziewskich holendrach.

Następnie wnosi o odczytanie ze słownika Lindego wyrazu: rzecpospolita i obec. Rzeczpospolita znaczy najprzód: społeczność, państwo, (der Staat), z królem na czele, — a potem też w ściślejszym znaczeniu republikę z prezydentem.

Na tem wyczerpane dowody do punktu XI. Ostatni punkt XII. opiewa czynności oskarżonego w mieście Bninie, gdzie również miał zrzucić burmistrza i orla.

1. świad. Stiller, burmistrz w Bninie powiada, że Krotow. przybył z oddziałem powstańców do miasta, że kazał zrzucić orla i mianował burmistrza. Rozkazy te wydawał po polsku, świadek po polsku nie umie, bo zapytany, jakim wyrazem obż. kazał orla zrzucić, odpowiada nieśmiało: mówił rozebrać.

Prez. Czy zaraz po mowie obżalowanego orla zrzucano? Świad. Nie zaraz, dopiero później! Obr. Niegolewski zwraca uwagę, że świadek wiele po polsku nie umie, że przytoczył wyraz, którego obżalowany nawet w prawdopodobnym brzmieniu użyć nie mógł i wypytuje świadka, z czego wnosil, że Krotowski orla zrzucić kazał.

Naciśnięty świadek, powiada: Dosyć było widzieć, ażeby to zrozumieć!

Obr. Niegol. Otoż mamy zagadkę. Świadek widział to, czego nie rozumiał i tylko z widzenia sądzi o znaczeniu mowy Krotowskiego. Wnoszę, ażeby to zostało zarejestrowane.

Sw. Stiller, uniesiony gorliwością burmistrzowską, odzywa się z ławy, że jest tu jeszcze inny świadek, który to samo zeznać może. Prezes go gromi, że to do niego nie należy, ale instygator żąda przypozwania tego świadka.

Obr. Niegol. Nie mam nic przeciw przypozwaniu tego świadka; bo wykrycie prawdy leży w interesie obrony. Klient mój zyskać tylko na niem może. Ale dla tego właśnie wnoszę, jeżeli ten świadek będzie przypuszczony, ażeby wezwani zostali wszyscy świadkowie przez nas podani, przytem wszakże nadmieniam, że prokurator nie ma prawa przystawiać nowych świadków podczas ustnego wywodu, bo świadkowie wymienieni być muszą w pozwie, a pozew powinien być obżalowanemu wręczony na niejaki czas przed rozpoczęciem sprawy.

Trybunał stanowi, że z żadnej strony nie mają już być przypuszczeni nowi świadkowie, a prezes przystępuje do słuchania ostatniego świadka w tym punkcie. Jest nim:

2. Barbara Nitschke, farbierka z Bnina, nie poznaje obżalowanego, nie widziała go w Bninie i nie widziała co robił.

Prez. Jak to, pani nie widziałaś, co robił? Świad. Nie, ja nie widziałam. Prez. (zaglądając w akta). Wszakże pani jesteś Barbara Nitschke? Świad. Tak jest. Prez. I byłaś sądownie i pod przysięgą słuchana? Świad. Tak jest. Prez. I zeznałaś wtedy, żeś z daleka widziała, jak obżalowany siedział na koniu i jak w jego przytomności zrzucano orla?

Świad. Nie, ja tego nie zeznałam, bom nie widziała. (Wzruszenie). Tylko mi dzieci mówiły, że orla zrzucano, alem ja tego nie widziała i nie mogłam tak zeznać!

Obr. Niegol. chce wiedzieć, w jaki sposób pytał ją o Krauthofera sędzia, przez którego była słuchana. Świad. Mnie wcale o to w sądzie nie pytano!

Na tej budującej scenie kończy się słuchanie świadków w sprawie obecnej, zbieranie dowodów i dzisiejsze ranne posiedzenie.

## SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Szamotułach.  
Nieruchomość w Podrzewiu pod Nr. 1. położona, do gospodarza Chrystyana Fiedlera należąca, oszacowana na 6708 Tal. 6 sgr. 8 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registrarze, ma być dnia 26. Marca 1850. przed południem o godzinie 11tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.  
Szamotuły, dnia 23. Czerwca 1849.

Dwu i trzyletnie tryki, dziesięć sztuk 3½-4-letnich koni i kilka buhajów już dorosłych, mających 2—3 lat, są na sprzedaż w Nietąszkowie pod Smigłem.

## I. H. Kantorowicza

skład sukna i ubioru męskiego, na starym rynku pod Nr. 49.  
Sklad ten zawiera liczny dobór wszelkich gatunków ubioru męskiego, zrobionego w najnowomodniejszym guście. Zamówienia wykonywa punktualnie. Ceny są umiarkowane.



Ogród zimowy na Grobli Nr. 39.  
jest od dzisiaj otwarty dla publiczności.

## Ceny targowe

w mieście POZNANIU.

|                           | Dnia 21. Grudnia. 1849. r. |               |
|---------------------------|----------------------------|---------------|
|                           | od                         | do            |
|                           | tal. sgr. fn.              | tal. sgr. fn. |
| Pszonicy szefel . . . . . | 1 18 11                    | 1 26 8        |
| Zyta . dt. . . . .        | — 26 8                     | — 28 11       |
| Jęczmienia dt. . . . .    | — 22 3                     | — 24 5        |
| Owsa . dt. . . . .        | — 14 5                     | — 16 —        |
| Tatarki . dt. . . . .     | — 20 —                     | — 24 5        |
| Grochu . dt. . . . .      | — 26 8                     | — 1 1         |
| Ziemniaków dt. . . . .    | — 10 —                     | — 11 —        |
| Siana cełnar . . . . .    | — 18 —                     | — 22 —        |
| Słomy kopa . . . . .      | 4 —                        | 4 10          |
| Masła garniec . . . . .   | 1 20 —                     | 1 25 —        |

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall, 12½ Tal.